

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 48 (693) 2 grudnia 1973 r. Cena 2 zł

- Dobry przykład parafii w Bielsku-Białej
- VII Międzynarodowe Seminarium Ekumeniczne w Strasburgu
- Spotkanie w Pendell — Serce za serce



Lekcja

Z LISTU SW. PAWŁA
DO RZYMIAN
(13, 11—14)

Bracia! Wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.

Ewangelia

WEDŁUG
SW. ŁUKASZA
(21, 25—33)

Onego czasu rzeki Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkie świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą.

A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocznie, patrzcie, a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powie im: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko już lato. Tak i wy skoro ujrzyte, że się to dzieje, wiecie, że blisko już królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.



Pan jest blisko

Adwent — to oczekiwanie na przybycie obiecanego Zbawiciela. Naczelnym hasłem tego świętego okresu jest wezwanie św. Pawła Apostoła skierowane do wiernych w Rzymie: „Bracia! Pora nam już powstać ze snu“ (Rzym. 13, 11).

Codziennie życie człowieka nastrocza wiele trosk i kłopotów, z którymi bardzo często idą w niepamięć poważne obietnice, słabną zbożne postanowienia, zapomniane bywają podstawowe obowiązki względem Boga, Kościoła i bliźnich; dusza zapada w bezużyteczny dla wieczności sen. Słowa lekcji mszalnej budzą nasz owego duchowego letargu. Mamy na nowo rozpalić nasze serca miłością Bożą, otworzyć umysły na przyjęcie Ewangelii i wzmożnić wolę ku spełnianiu dobrych uczynków. Tak postępując staniemy się prawdziwymi chrześcijanami, odzwierciedlającymi Chrystusa w naszym życiu.

W pierwszą niedzielę Adwentu wkraczamy w nowy rok kościelny. Przez cztery tygodnie symbolizujące Stary Testament — okres, w którym pogrążona w ciemnościach grzechu ludzkość oczekiwała Mesjasza — wierny lud gromadzi się na Mszę św. zwaną Roratami i śpiewa przepiękne, pełne tęsknoty i oczekiwania pieśni adwentowe. Wśród licznych świec, na ołtarzu, jedna zwraca na siebie szczególną uwagę. To „roratka“ — świeca symbolizująca Najświętszą Maryję Pannę, z której przysłała na świat światłości — Jezus Chrystus. Wpatrzeni w symboliczny płomień tej roratniej świecy mamy „odrzućmy uczynki ciemności i przyoblećmy zbroję światła“. Przez dobre życie, „nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości“, ale jak w „świetle dnia postępując szlachetnie“ — mamy wyjść na przeciw Synowi Bożemu, który dla nas stał się człowiekiem.

Idźmy więc do Jezusa z sercem czystym, na nowo oczyszczonym. Idźmy śmiało, wszak światło Jego łaski oświeca nas i prowadzi. Chrystus i Jego na-

uka — to światło na drodze naszego życia. „Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach“ (Jan 8, 12) — mówi Pan. On ma się stać światłem naszej duszy i celem naszego życia. W Ewangelii — jak w zwierciadle — mamy poznać z jednej strony naszą słabość, a z drugiej — gotowość Jezusa niesienia nam pomocy. Gdy odnowieni i oczyszczeni staniemy w świętą noc u Jego żłóbka, we własnym sercu uczynimy dlań mieszkanie.

Chrystus chce nas uczynić światłością dla naszych braci. Lud Boży jest odpowiedzialny przed Ojcem za całą ludzką społeczność, ale również każdy wiary jest odpowiedzialny jeden za drugiego. Nikomu nie wolno powiedzieć do Boga jak biblijny Kain: „Zalim ja jest stróżem brata mego?“ (Rodz. 4, 9). Przez nasze niemoralne życie stajemy się ciemnością dla bliźniego, będziemy odpowiadać za jego grzech; czyniąc zaś dobrze — stajemy się dla bliźniego światłem na drodze jego życia, pomagamy mu znaleźć Boga.

Kto w czasie Adwentu będzie z większą gorliwością wypełniał obowiązki względem Boga, Kościoła i Ojczyzny, ten zachęci do tego samego bliższe i dalsze otoczenie. Kto źle czyni, niechaj się zbudzi, bo „teraz bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli“ (Rzym. 13, 11). Kiedy przywdziejemy zbroję światłości, wówczas Chrystus będzie naszym światłem, ukazującym właściwą drogę do ostatecznego celu — zdobycia Królestwa Bożego. Przebudzenie, przemiana wewnętrzna i uświęcenie — oto cele błogosławionego okresu adwentowego. Pan blisko jest!

Ks. JERZY SZOTMILLER

„Królestwa Bożego nie zdobędzie się płaczem i biernym oczekiwaniem, ale energiczną pracą“.

(z myśli Biskupa Franciszka Hodura)



Na zdjęciu: Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, ks. bp Tadeusz Zieliński, czyta Lektę przy poświęceniu katedry Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin w Manili (1968 r.). W następnych numerach „Rodziny” pisać będziemy obszernie o tym Kościele, który jest bardzo bliski Kościołom Starokatolickim.

ZASTĘPCY SEKRETARZA GENERALNEGO ŚRK

Jak informuje Szwajcarska Służba Prasowa EPD, na zastępców Sekretarza Generalnego ŚRK, dra Filipa Pottera, powołani zostali: nowozelandzki pastor dr Alan A. Brash (65 l), dyrektor Komisji Pomocy Międzykościelnej, oraz dr Konrad Raiser (35 l), współpracownik departamentu Wiary i Ustroju Kościelnego.

TYDZIEŃ STUDIÓW LITURGICZNYCH W PARYŻU

W Paryżu odbył się Tydzień Studiów Liturgicznych, organizowany co roku przez tamtejszy Prawosławny Instytut pw. św. Sergiusza. Ogólnym tematem tygodnia była „Liturgia i odpuszczenie grzechów”. Na posiedzeniach wygłoszono 19 referatów, opracowanych przez specjalistów w zakresie liturgii różnej przynależności wyznaniowej, a mianowicie: prawosławnych, protestantów i rzymskokatolików.

KONGRESY MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ WE FRANCJI

We Francji corocznie organizowane są w różnych miastach, tzw. kongresy młodzieży prawosławnej. Tematyka tych kongresów jest bardzo interesująca. Np. w bieżącym roku wygłoszono następujące referaty i odczyty: „Wiara w Chrystusa i polityka”, „Czy współczesny człowiek może wierzyć w Boga?”, „Tradycja i wolność twórcza w Kościele”, „Obecność świętych w Kościele” itp. Głównymi wykładami

referentami na posiedzeniach są teologowie takiej rangi jak M. Łoski, A. Schmenann, A. Kniaziew, G. Filipienko, Olivier Climent.

PROJEKT UTWORZENIA KOREAŃSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W NRF

W NRF i w Berlinie Zachodnim przebywa ok. 11.000 robotników koreańskich. Wśród nich prawie 1.700 należy do Kościołów ewangelickich. Zgodnie ze sprawozdaniem koreańskiego pastora ewangelickiego He-Ung-Kunga (z Berlina Zachodniego), większość Koreańczyków wyznaje zasady konfucjańskie i jest przyzwyczajonych do patriarchalnego systemu rodzinnego. W nowych warunkach życia, jakie pędzą na Zachodzie, przy braku opieki duszpasterskiej, ulegają oni wpływowi negatywnym, co powoduje liczne konflikty duchowe i moralne. Ewangelicki duszpasterz koreański proponuje, jako środek zaradczy, objęcie Koreańczyków specjalną opieką wychowawczą i duszpasterską, która może dać dobre wyniki pod warunkiem zorganizowania odrębnej organizacji wyznaniowej w postaci „Koreańskiego Kościoła Ewangelickiego w NRF”.

NOWI ADMINISTRATORZY APOSTOLSCY W NRF

W Watykanie podjęto doniosłe decyzje dotyczące Kościoła Rzymskokatolickiego w NRF. Papież Paweł VI mianował nowych administratorów apostolskich: w Erfurcie-Mei-

nigen — bpa Hugo Aufderbecka, w Magdeburgu — bpa Johanna Georga Brauna, w Schwerinie — bpa Heinricha Theissinga. Oprócz tych trzech administracji apostolskich na terenie NRF znajdują się dwie diecezje: berlińska, której ordynariuszem jest kard. Alfred Bengsch, i miśnieńska, pod kierownictwem bpa Gerharda Schaffrana. Korespondenci zagraniczni podkreślają fakt, że administratorzy ci nie zostali mianowani „ad nutum Sancte Sedis”, tzn. podlegających bezpośrednio Watykanowi. Następnym spodziewanym etapem normalizacji stosunków między Watykanem a NRF będzie utworzenie stałych diecezji w miejsce dotychczasowych administratur apostolskich.

RUCH „ŻYDZI ZA CHRYSYSEM” DZIAŁA W IZRAELU

Ruch ten powstał stosunkowo niedawno na terenie uniwersytetu kalifornijskiego w USA. Zwolennicy tego ruchu uznają naukę Chrystusa, lecz nie wyrzekają się swego żydowskiego pochodzenia, jak to bywało dotychczas przy licznych konwersjach wyznawców religii mojżeszowej na chrześcijaństwo. W wyniku imigracji do Izraela żydowscy zwolennicy Chrystusa potrafili się zorganizować i prowadzić swoją działalność religijną na terenie tego kraju. Do roku 1967 grupa wyznawców ruchu mogła swobodnie działać mimo iż wyniki tej działalności były minimalne. Ośrodkiem pracy misyjnej były przede wszystkim środowiska akademickie.

Ruch „Żydzi za Chrystusem” ma jednak zaciętego wroga w

osobie słynnego rabina Kahane, kierującego antychrześcijańską akcją, tzw. „Żydowskiej Ligi Obrony”. Mimo zwalczania prochrześcijańskiej akcji młodych studentów żydowskich, ruch ten zaczął się jednak rozwijać, do czego przyczyniła się m.in. masowa repatriacja Żydów, zwłaszcza znaczny przypływ żydowskich małżeństw mieszanych z różnych krajów Europy. Ruch jest finansowany przez jego zwolenników ze Stanów Zjednoczonych i ze Szwajcarii. Pod naciskiem Żydowskiej Ligi Obrony, centrala ruchu, mieszcząca się na Górze Oliwnej w Jerozolimie, została rozwiązana. Mimo to żydowscy zwolennicy Chrystusa działają w rozproszeniu na terenie Jerozolimy, zbierają się w małych grupkach w prywatnych mieszkaniach i odprawiają tam nabożeństwa. Rzecz charakterystyczna, że przywódcy tego ruchu pochodzą ze środowiska ortodoksyjnej żydowskiej. Jeden z członków ruchu prowadzi dużą księgarnię biblijną. Popyt na Biblię jest bardzo duży. Kupują ją zarówno Żydzi, jak i Arabowie. Dr Henton, działacz Ligi, twierdzi, że w ciągu ostatnich lat ruch pozyskał 5000 Żydów.

POBOŻNOŚĆ WŁOCHÓW

Włoski instytut badania opinii publicznej „Doxa” zajął się problemem pobożności Włochów. Oto niektóre dane opracowane przez ten instytut: do kościoła w niedzielę i święta uczęszcza zaledwie 34 proc. Włochów, nigdy nie bierze udziału we Mszy 34 proc. uczęszczających, 2/3 stanowią kobiety. Jeżeli rozpatrywać ten problem w oparciu o podział na obszary północne i południowe, to sytuacja przedstawia się następująco: najwyższy procent Włochów (tj. 48 proc.) uczestniczących regularnie we Mszy niedzielnej i świątecznej przypada na północne okęgi przemysłowe oraz Wenecję. We Włoszech środkowych i południowych procent ten spada do 24 proc. Kalabria, Lacjum i Rzym). Tak przedstawia się sprawa pobożności Włochów, znajdujących się w bezpośredniej styczności z Watykanem i pod jego duchową opieką. Obraz ten nie nastraja optymistycznie ani papieża, ani pozostałej hierarchii włoskiej.

SKANDAL FILMOWY

Skandal, który towarzyszy od samego początku projektowi realizacji duńskiego filmu „Miłość Jezusa”, nie ustaje. Po oficjalnych protestach watykańskiego dziennika „Osservatore Romano”, po potępieniu projektu przez papieża Pawła VI, wzmagają się zainteresowanie rozpoczętą już realizacją filmu. Reżyser Thorsen nadal ma oficjalne poparcie duńskiego ministerstwa kultury, które dotuje film finansowo. Protesty opinii publicznej nie skutkują. Według ostatnich doniesień film ma się nazywać „Oblicze Jezusa”. Ten tytuł jest jedynym ustępstwem autorów. (Życie literackie).

KRAJ



W Dniu Święta Zmarłych na wszystkich cmentarzach i miejscach poświęconych krwią bohaterów zapłonęły znicze. Tysiące kwiatów okryły mogiły. Na zdjęciu widać honorową pochów przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W październiku br. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się 3-dniowa międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej. Obok uczonych polskich wzięli w niej udział profesorowie z uniwersytetów w Bordeaux, Bratysławie, Chicago, Moskwie i Wilnie. Przed rozpoczęciem obrad minister Oświaty i Wychowania J. Kuberski wręczył rektorowi P. J. — prof. Mieczysławowi Karasiowi, przyznany tej uczelni medal 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej.

W bogatym programie działania powstałego niedawno krakowskiego oddziału Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” znajdują się: popularyzacja osiągnięć polskiej kultury, inspiracja i pośredniczenie w kontaktach środowisk naukowych, kontynuacja akcji obchodów letnich i kolonii dla młodzieży polonijnej. Wśród inicjatyw znajduje się również rozwój kontaktów z emigrantami regionu krakowskiego.

Przy końcu października br. Warszawa gościła min. Gospodarki Giscard d'Estainga, który uczestniczył w obradach I sesji Międzynarodowej Komisji d/s Polsko-Francuskiej Współpracy Gospodarczej, powołanej układem między rządem PRL a rządem Republiki Francuskiej z dn. 5.X.1972 r. Tematem posiedzenia był przegląd wyników współpracy gospodarczej i przemysłowej między obu krajami w ostatnim okresie oraz określenie perspektyw rozwoju tej współpracy w 1974 roku.

W Warszawie odbyło się kolejne spotkanie delegacji gospodarczych Polski i NRF w sprawie zawarcia 10-letniej umowy o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej.

Polska zawarła również umowę kulturalną z Holandią na lata 1974-75. Protokół przewiduje rozwój współpracy w dziedzinie kultury i nauki. Wymianę w dziedzinie telewizji i prasy młodzieżowej.

29 października br. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z aktywem robotniczym sosnowieckiej organizacji partyjnej. Na spotkaniu tym podobnie jak na wielu odbywających się obecnie w całym kraju z udziałem delegatów na I Krajową Konferencję PZPR — dyskutowano nad problemem najsukcesyjniejszej realizacji uchwały VI Zjazdu i postanowień Krajowej Konferencji.

ŚWIAT



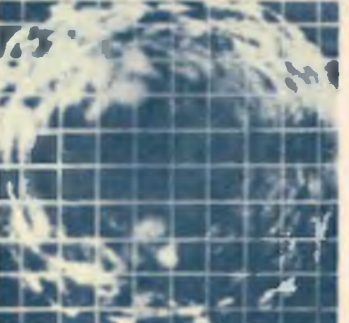
Od 30 października do 1 listopada br. w Pradze, pod przewodnictwem dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych marszałka Związku Radzieckiego Iwana Jakubowskiego, odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej i odprawa kierowniczej kadry armii państw — uczestników Układu Warszawskiego. Podsumowano wyniki szkolenia operacyjnego i bojowego za 1973 rok oraz przedyskutowano i postawiono zadania na 1974 rok.

Prezydent R. Nixon mianował senatora W. Saxbee nowym prokuratorem generalnym USA na miejsce E. Richardsona, który ustąpił niedawno z tego stanowiska. Zatwierdził on jednocześnie wybór 68-letniego L. Jaworskiego z Houston na stanowisko specjalnego prokuratora d/s Watergate i związanych z nią innych spraw. Zastąpił on A. Coxa, którego zwolniono z tego stanowiska.

W Paryżu przebywał na zaproszenie francuskiego ministra ds. Spraw b. Kombatantów i Ojów Wojny — Andre Borda, członek Rady Państwa PRL — Jerzy Ziętek. Gen J. Ziętek jest przewodniczącym Krajowej Komisji Weteranów Powstań Śląskich przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W pierwszym dniu wizyty J. Ziętek w towarzystwie min. A. Borda złożył w imieniu kombatantów polskich wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

W dniach od 29 października do 2 listopada br. na zaproszenie prezydenta Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — Ludwika Svobody przebywał w Czechosłowacji, członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL — prof. dr Henryk Jabłoński. Wizyta była doniosłym wydarzeniem w życiu naszych bratnich narodów i służyła naszemu pogłębieniu współpracy we wszystkich dziedzinach oraz zacieśnieniu wzajemnych stosunków i jedności państw wspólnoty socjalistycznej.

Na zaproszenie rządu radzieckiego 31 października br. przybył do Moskwy z wizytą oficjalną wicekanclerz i minister spraw zagranicznych NRF W. Scheel. Oczekuje się iż wizyta ta przyczyni się do dalszego rozszerzenia wzajemnie korzystnych kontaktów między obu krajami — zgodnie z układem moskiewskim i porozumieniami osiągniętymi podczas wizyty w NRF sekretarza generalnego KC KPZR L. Breźniewa.



Venus — jedna z najbardziej tajemniczych planet naszego Systemu Słonecznego, zwana Planetą Zagadek. Na zdjęciu powierzchnia Venus sfotografowana za pomocą ogromnego teleskopu radiowarodowego w Arecibo (Puerto Rico) przez uczonych Uniwersytetu Cornelli.



BARBURKOWA TRADYCJA

4 grudnia — w dniu św. Barbary, uważanej za patronkę górników, obchodzona jest Barburka — doroczne święto pracowników przemysłu górniczego.

Górnictwo w Polsce ma bogatą tradycję. Początki jego sięgają aż epoki kamienia (kopalnie krzemienia w Krzemionkach Opatowskich), od X w. eksploatacja soli kamiennnej w Wieliczce i Rudy Żelaza. Rozwój górnictwa węglowego zaczął się w drugiej połowie XVIII w., a ropy naftowej — w drugiej połowie XIX w. Trudno wprost sobie wyobrazić, w jakich warunkach pracowali górnicy w tamtych czasach. Przy pomocy prymitywnych narzędzi ludzie — krety drążyli podziemne korytarze. Codziennie żony i matki z niepokojem czekały na powrót swych mężów i synów do domu, a jakże często dźwięk syreny informował o wypadku.

Dzięki rozwojowi przemysłu maszynowego, wynalazkom w dziedzinie techniki, warunki pracy w górnictwie znacznie się polepszyły. Obecnie Polska dysponuje dużą i różnorodną bazą surowcową i zajmuje pod względem produkcji — jedno z czołowych miejsc w Europie. Badania naukowe w dziedzinie górnictwa prowadzą — Akademia Górniczo-Hutnicza, Główny Instytut Górnictwa, Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Komitet PAN.

W Polsce znajduje się jedno z największych na kuli ziemskiej zagłębi węgla kamiennego — jest to Górnos Śląskie Zagłębie Węglowe. Górnos Śląski Okręg przemysłowy grupuje m.inn. 57 kopalni węgla kamiennego, 4 kopalnie rud cynku i ołowiu, 15 hut żelaza, 5 hut metali nieżelaznych, 11 koksowni.

Zawsze podziwiamy piękne stroje górników — czarne mundury zdobione błyszczącymi guzikami, wysokie czapy ze wspinałymi, dekoracyjnymi kitami. Kto nie ma możliwości obejrzenia w całej okazałości i barwie Barburki na Śląsku, musi zadowolić się transmisją telewizyjną. Tradycyjne tańce i pieśni śląskie stanowią nieodłączny element barburkowego święta. Lecz Barburka nie jest codziennie, natomiast szare, zwykłe dni górnika wypełnia żmudna, ciężka praca — praca pod ziemią, bez ciepła promieni słonecznych i blasku błękitnego nieba. Bez naturalnego dla nas widoku kwitnących drzew czy ośnieżonych świerków, praca w pocie czoła i znoju zasługuje na szacunek i najwyższe uznanie.

W Dniu Święta Górników — składamy serdeczne podziękowanie wszystkim Górnikom za ich pracę i trud: życzymy jak najlepszych wyników w pracy zawodowej i życiu osobistym.





Przyjdź!

Kościół w swoim życiu liturgicznym przeżywa różne okresy i rocznice, mniej lub bardziej przemawiające do ludzi. Jednym z ważniejszych okresów, rozpoczynającym rok kościelny, jest Adwent, zwany przez Kościół okresem przygotowania na przyjście Pańskie, oczekiwaniem na Tego, który rozjaśnia mroki ciemności i napawa radością ludzkie sere. Adwentowe teksty liturgiczne w większości są zaczerpnięte z proroka Izajasza. W chwilach najtrudniejszych prorok wzywał lud do cierpliwości i lojalności wobec Boga, obie-

cując rychłe przyjście Mesjasza i wybawienie. Cała modlitwa Kościoła w tym okresie liturgicznym zamyka się w krótkiej, ale bogatej w treść prośbie: „Przyjdź”!

Tajemnica Adwentu rozpoczęła się niemal jednocześnie z historią ludzkości. trwa do dziś i trwać będzie dotąd, aż sam Bóg położy kres doczesności. Kościół przez cztery niedziele przypomina nam czasy przed Chrystusem, kiedy to naród wybrany przygotowywał się na przyjście Zbawiciela. W tym okresie postaramy się w szczególnie sposób rozważać te myśli, które dominowały w Starym Testamencie.

Tajemnica Wcielenia dokonała się w łonie Dziewicy Maryi. Bóg wybrał Ją na mieszkanie Słowa Wcielonego i obdarzył szczęśliwą łaską. Maryja jest dla nas wspaniałym wzorem dlatego, że potrafiła przez całe swe życie z łaską Bożą współdziałać i w każdym momencie wypełniać wolę Bożą. Ona jest doskonałym wzorem dobrego przygotowania na przyjście Pańskie.

Wprawdzie dzieło odkupienia już się dokonało, lecz każde nowe pokolenie ludzkie musi sobie przyswoić jego owoce. Wiadome jest, jak wielką część ludzkości nie słyszała jeszcze Dobrej Nowiny. A my sami, czyż nie czujemy potrzeby przeżywania Ewangelii na nowo? Z chwilą, kiedy Chrystus wszedł w naszą historię, wołanie „Przyjdź” nie straciło racji bytu. Musimy nadal wołać „Przyjdź”, a Chrystus musi nadal przychodzić. I tak jest rzeczywiście. Odpowiadając na szczere wezwanie On przychodzi do nas każdego dnia. Przychodzi, gdy milujemy braci, gdy gromadzimy się w Jego Imię, gdy słuchamy Jego słowa w kościele, gdy łączymy się z nim w Eucharystii.

Chrystus przyszedł. Ale czy człowiek jest szczęśliwszy i lepszy od człowieka sprzed dwóch tysięcy lat? Niewielu zrozu-

miało Chrystusa i niewielu przyjęło jego Ewangelię za drogowskaz swego życia. Dlatego noc adwentu unosi się nadal nad nami, często słyszymy rozpaczliwe wołanie i skargę cierpiącej ludzkości.

Współczesny człowiek szukając prawdy często dochodzi do wniosku, że życie konsumpcyjne prowadzi do ruiny, do upadku kultury, panoszenia się zła, niesprawiedliwości społecznej i lenistwa duchowego. Widząc to wszystko, pragnie zerwać z dotychczasowym złym życiem, i iść pewną drogą do lepszego jutra. Apostoł Paweł wzywa nas do obrania takiej drogi: „Bracia! Wiedźcie, iż nadeszła godzina, abyśmy już ze snu powstali. Albowiem już teraz jest bliższe zbawienie nasze niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości”. Powyższe słowa Apostoła Narodów może nigdy nie miały takiego wydźwięku jak dzisiaj.

Jakże różni się droga zalecana przez Chrystusa od drogi nienawiści, którą obrał człowiek grzechu. „Jam jest prawda i żywot” — powiada Chrystus. Adwent to okres, w którym każdy chrześcijanin powinien postawić sobie pytanie, na jakiej jest drodze i dokąd zdąży. Adwent przypomina nam, że mamy gotować drogę na przyjście Pańskie przez czynienie pokuty, czyli przez wewnętrzną przemianę, przez odwrócenie się od zła i czynienie dobra.

Nowy rok kościelny, który rozpoczynamy, uświadamia nam chrześcijański obowiązek ciągłej gotowości na spotkanie ze Zbawicielem oraz ciągłą gotowość Zbawiciela na przyjście do serc tych ludzi, którzy Go oczekują.

Ks. ANATOL SIELCHANOWICZ

PODTRZYMAJMY RODZINNĄ TRADYCJĘ



W adwencie codziennie o świcie odprawiana jest w naszych kościołach Msza św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, zwana „roratami”. Roraty, to zwyczaj wyłącznie polski, dlatego warto znać jego interesującą historię.

Stare kroniki mówią o tym, że roraty wprowadził około 1230 roku Bolesław

Wstydlivy na prośbę swej żony Kunegundy. Za jego panowania powstał zwyczaj — utrzymujący się po dziś dzień — stawiania i palenia podczas rorat siedmiu świec woskowych. Pierwszą świecę, na najwyższym lichtarzu, stawiał w pośrodku, w pierwszą niedzielę Adwentu, sam król mówiąc: „Gotowy jestem na sąd boski”. drugą stawiał przedstawiciel duchowieństwa, trzecią — senator, czwartą — ziemianin, piątą — rycerz, szóstą — mieszczanin i ostatnią — przedstawiciel chłopskiego stanu. Podobnie jak król wyrażali oni w imieniu stanu, który reprezentowali, gotowość stawania na sąd boski. Oświadczenie to wypływało z faktu, że w pierwszą niedzielę Adwentu Kościół zwiastuje Ewangelię o Sądzie Ostatecznym.

Roraty za staraniem króla zostały wkrótce przez Kościół zatwierdzone jako jeszcze jedna forma kultu Maryi. Zygmunt I i Anna, jego córka, sprawili to, że w królewskiej kaplicy na Wawelu w Krakowie roraty były odprawiane przez cały Adwent i przez cały rok raz na tydzień. W innych diecezjach Polskiej roraty były odprawiane tylko w okresie Adwentu, łącznie z Wigilią Bożego Narodzenia. W mniejszych miastach roraty wprowadzono na wzór krakowski, ale tylko w okresie Adwentu i prócz trzech dni: pierwszej niedzieli Adwentu, święta Niepokalanego Poczęcia — 8 grudnia i Wigilii Bożego Narodzenia — 24 grudnia.

Z biegiem czasu roraty stały się w Polsce bardzo popularne. Lud polski w szczególności sposób zwiastował z Mszą roratnią piękną symbolikę, która jest częścią ludowego bogactwa. Odprawia się roraty przed wschodem słońca, w mrokach zimowej nocy. Idą ludzie wśród zamieci, zmarznięci, idą zawiązanymi drogami do jasno oświetlonego kościoła, gdzie na ołtarzu płonie siedem świec, których blask pada na obraz Maryi. Białe szaty liturgiczne nadają uroczysty charakter liturgii Mszy świętej. Trudno było pomyśleć, by prawdziwie pobożny człowiek nie uczestniczył w tych pięknych nabożeństwach przygotowujących lud na radosne Boże Narodzenie.

Dziś roraty straciły wiele folklorystycznego piękna i straciły dużo na popularności, ponieważ Msze św. poranne można przenosić na różne godziny dnia. Powinniśmy jednak podtrzymać tę piękną, rodzimą tradycję — dla naszego duchowego dobra. Żyjemy w czasach rozkwitu techniki, nauki, ale jednocześnie żyjemy w czasach braku miłości, sprawiedliwości i pokoju. Poświęćmy tegoroczne roraty w intencji uproszenia u Boga miłości dla wszystkich ludzi, sprawiedliwości społecznej i pokoju na całym globie ziemskim. Słowa proroka Izajasza: „Niebioso, wysłuchajcie z góry sprawiedliwość” — którymi rozpoczyna się Msza św. roratnia — niech przenikną wszystkie nasze modlitwy adwentowe.

Ks. REMIGIUSZ SOKOŁOWSKI



DOBRY PRZYKŁAD PARAFII w Bielsku-Białej



Parafia Polskokatolicka w Bielsku-Białej słynie nie tylko w diecezji krakowskiej, ale i w całym Kościele z awangardowych praktyk duszpasterskich. Zasadniczym celem tych eksperymentów jest zapoznanie jak najszerszych rzesz mieszkańców podbeskidzkiego grodu z ideologią naszego Kościoła. Oprócz aspektu misyjnego, śmiało praktyki duszpasterskie spełniają istotny cel w życiu społeczności parafialnej: aktywizują wszystkich parafian do pracy nad uświęceniem własnym i dla dobra swojego Kościoła. Reżyserem tej pięknej akcji jest miejscowy duszpasterz, ks. Henryk Buszka. Piszącemu ten reportaż dane było uczestniczyć w jednej z takich uroczystości.

Dnia 12 października, mimo nieprzychylnej aury, świątynia, której patronuje św. Anna, była wypełniona ludem bożym. Byłem urzeczony pomysłowością ks. Buszki w zorganizowaniu akcji propagandowej. Artystyczne dekoracje rozwieszone na zewnątrz Kościoła zwracały uwagę przechodniów, informując ich o odbywających się nabożeństwach. Wielu z nich uległo sile „reklamy” i po raz pierwszy przekroczyło próg naszej świątyni. W rozmowie z ks. proboszczem dowiedziałem się, że w Jego parafii każdy wierny jest misjonarzem. Ambicją każdego parafianina jest zapoznanie innych z Kościołem Polskokatolickim.

Wszystkie godziwe środki w tej misji są dobre. Bardzo pomocna w tej akcji jest „Rodzina”, która dociera do różnych środowisk, budząc zainteresowanie i dyskusje.

Innym środkiem propagującym bardzo skutecznie ideologię naszego Kościoła i informującym zainteresowanych o życiu parafii jest zwięzła w treści, plastycznie wykonana ulotka. Na uroczystości odbywające się w dniach 12—14 października ulotek takich rozdano około tysiąca. Oczywiście ta forma informacji jest bardzo droga (ulotki są wykonane w formie fotograficznych odbitek), ale na pewno opłacalna w aspekcie powiększenia szeregów naszych wyznawców. Na owoce takiej działalności chyba nie trzeba długo czekać.

Uroczystość, o której mowa, rozpoczęła się w piątek o godz. 18-tej Mszą św. celebrowaną przez miejscowego duszpasterza. W liturgii mszalnej czynnie uczestniczył cały lud boży. Kazanie na temat „Kościół Polskokatolicki, jego pochodzenie, charakter i organizacja” wygłosił ks. mgr J. Szotmiller z Częstochowy.

Drugi dzień parafialnej uroczystości upłynął na modlitwie, którą zanosili poszczególne stany parafialne (kobiety, mężczyźni, młodzież, dzieci) do Zbawiciela, adorując Go wystawionego na oł-

Ks. Senior Fryderyk Banaś odpowiada na apel redakcji „Rodziny”

W „Rodzinie” nr 36 z 9 września br. zwróciliśmy się do naszych rodaków w USA i Kanadzie, członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, z serdeczną prośbą o nadsyłanie wiadomości i zdjęć z życia Kościoła na obczyźnie. Na naszą prośbę jako pierwszy odpowiedział Ks. Senior Fryderyk Banaś, proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Dickson City, nadsyłając piękny reportaż o jubileuszu tej parafii (patrz „Rodzina” nr 41 z 14 października br.). Ale nie na tym koniec. Ks. Senior nadesłał nam jeszcze wiele innych ciekawych wiadomości i fotografii, które sukcesywnie publikować będziemy w naszym tygodniku.

Czcigodnemu Księdzu Seniorowi składamy jak najgorętsze podziękowanie „Bóg zapłać”, a przy okazji życzymy obfitych łask Bożych w pracy duszpasterskiej w związku z 23 rocznicą święceń kapłańskich, którą Ks. Sen. Fryderyk Banaś obchodzi w październiku razem z Ks. Bpem Antonim Ryszem, Ks. Janem Styszem i Ks. Marianem Grzelą.

Wyrazamy nadzieję, że za pięknym przykładem Ks. Sen. Banasia pójdą inni księża i świeccy członkowie PNKK, dzięki czemu „Rodzina” informować będzie swych Czytelników w kraju o życiu naszego Kościoła za granicą. Redakcja nasza z góry dziękuje za wszelkie informacje i zdjęcia, których nie należy wysyłać na prywatne adresy osób, lecz pod adresem:

Tygodnik Katolicki „Rodzina”, ul. Wileza 31, 00-544 Warszawa, Polska.



Pamiętkowa fotografia byłych parafian polskiej parafii św. Wojciecha w Dickson City, przybyłych na uroczystości jubileuszowe w dniu 2 września br. W dniu tym przybyłych gości uroczystość wprowadzono do kościoła, po czym nastąpiła suma, celebrowana przez proboszcza Ks. Sen. Fryderyka Banasia. W kazaniu ks Senior przypomniał przybyłym wszystko to, co w życiu swym otrzymali od duchowej matki w Dickson City.

Po sumie zrobiono pamiątkową fotografię, a następnie podano obiad w sali pod kościołem. Przyjęciem

kierowały p. Ludwika Janik i p. Władysław Janus oraz inni członkowie Komitetu.

W godzinach popołudniowych wyświetlono ruchomy film z życia parafii w latach 1953 do 1973. W hali była przygotowana wystawa fotografii od roku 1900 do roku bieżącego. O godzinie 5 po południu podano kolację w restauracji After Five w Dickson City. Po programie, przemówieniach, podziękowaniach nastąpiła zabawa towarzyska. W imieniu byłych parafian przemówiła pani Helena Pawlikowska, wyrażając serdeczne podziękowanie Księdzu Seniorowi i Komitetowi za zorganizowanie pięknego, niezapomnianego przyjęcia.

Ks. J.S.



Z inicjatywy sztrasburskiego Instytutu Badań Ekumenicznych w dniach 17—27 września 1973 roku w Strasburgu (Francja) odbyło się kolejne VII Międzynarodowe Seminarium Ekumeniczne. Główny temat tegorocznego Seminarium brzmiał: „Obecność Ducha Św. w Kościele i świecie”. W spotkaniu tym wzięło udział ok. 100 uczestników z różnych krajów, w tym 2 z Polski. Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie reprezentował autor tego artykułu, zaś Katolicki Uniwersytet w Lublinie — ks. prof. dr S. Nagy.

Seminarium rozpoczęto nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Pawła. Obrady otworzył znany ewangelicki teolog prof. dr Vilmos Vajta, po czym zaprezentowano uczestnikom serię ciekawych referatów.

I tak prof. dr W. J. Hollenweger (Anglia) mówił na temat charyzmatycznych i zielonoświątkowych ruchów. Dokładnie temat brzmi: „Charismatische und pfingsterische Bewegungen als Frage an die Kirchen heute”. Sprawa ta była specjalnie dyskutowana w grupie pierwszej. Prof. dr Hollenweger jest autorem szeregu prac z tego zakresu. Sam należy do Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Luteranka doc. dr A. M. Aagaard (Dania) mówiła na temat swojego artykułu, zatytułowanego „Misiones Dei”. Artykuł ten został wydrukowany w zbiorze pod red. prof. V. Vajty: *Das Evangelium und die Zweideutigkeit der Kirche* (Göttingen 1973). Wywody pani Aagaard były przedmiotem żywej dyskusji zarówno na posiedzeniach plenarnych, jak i w grupach roboczych.

Rzymskokatolicki prof. A. Vögtle (NRF) swój referat zatytułował: „Der schöpferische Geist und die kirchlichen Strukturen”. Tematem tym zajmowała się grupa druga.

Grupa trzecia dyskutowała na temat Ducha Św. w świecie. („Der Heilige Geist in der Welt”).

W następnych dniach referaty wygłosili: luteranin dr G. Gassmann (Francja) nt. „Der heilige Geist und das Kirchliche Amt”, oraz prof. dr D. Staniloae (Rumunia) nt. „Der heilige Geist in der Theologie und im Leben der Orthodoxen Kirche”.

Ks. prof. D. Staniloae w pierwszej części swojego referatu, zatytułowanej „Duch Św. w teologii”, zwrócił uwagę na to, iż w myśl teologii prawosławnej Duch Św. odgrywa szczególną rolę w Objawieniu i w Kościele. „Dzieje się tak, dlatego gdyż jest On źródłem boskiej potęgi w procesie tworzenia świata..” W części tej wyodrębnił dwa punkty: Duch Św. w Trójcy Św. i Duch Św. w Objawieniu.

W części drugiej ks. prof. D. Staniloae omówił zagadnienie Ducha Św. w życiu Kościoła prawosławnego.

Niektóre z wymienionych referatów będą omawiane w kolejnych numerach naszego czasopisma. W tym miejscu zajmiemy się krótko samym Instytutem Badań Ekumenicznych w Strasburgu i jego pracą.

Już w 1957 roku na Walnym Zebraniu Światowego Związku Luteranckiego w Minneapolis wyrażono życzenie podjęcia badań ekumenicznych. Czwarte Walne Zebranie w Helsinkach (1963) sprecyzowało luteranckie założenia w sprawie badań ekumenicznych i postanowiło założyć Instytut Badań Ekumenicznych, który oficjalnie został otwarty dnia 1 lutego 1965 roku w Strasburgu.

W myśl art. III obowiązującego statutu, celem Instytutu jest przyczynianie się do ustalania ekumeniczno-teologicznej odpowiedzialności Kościoła Luteranckiego. To ustalanie zadań, któremu dano wyraz w statucie, winno być realizowane poprzez:



VII MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM EKUMENICZNE W STRASBURGU

— rzeczowe i krytyczne badania teologiczne, zarówno w zakresie historii, jak i systematyki w dziedzinach, w których Kościoły chrześcijańskie są poróżnione, w sprawach nauki i organizacji kościelnej, i w których istnieją kontrowersyjne zagadnienia teologiczne. W tym celu Instytut upoważniony jest do powoływania profesorów-badaczy;

— odbywanie, na naukowym poziomie, seminariów i konferencji teologicznych;

— kontakty i rozmowy z teologami innych Kościołów, dla uzyskania znajomości ich naukowych przekonań i teologicznych metod, oraz pośredniczenia w zrozumieniu Ewangelii Jezusa Chrystusa i jego Kościoła w tej formie, w jakiej została ona na nowo odkryta w luteranckiej Reformacji. Tego rodzaju spotkania teologiczne mają pogłębić poznanie chrześcijańskiej prawdy;

— publikowanie wyników prac badawczych, konferencji i dyskusji.

W czasie, kiedy myślano o organizowaniu Instytutu, kontakty ekumeniczne między światowym luteranizmem a Kościołem Rzymskokatolickim znajdowały się w punkcie zwrotnym. Dostrzeżono więc główne zadanie dla pracy Instytutu. Po II Soborze Watykańskim sytuacja nieco zmieniła się na lepsze. Wzajemne stosunki pomiędzy Kościołami chrześcijańskimi nie tylko ulegają poprawie, lecz stają się coraz bardziej kompleksowe. W dyskusjach dominującą rolę odgrywają sprawy aktualne: posłannictwo Kościoła w świetle zagadnień socjalnych i politycznych, ideologie świeckie, technologiczne i urbanistyczne formy życia itd. Obserwuje się wspólne wysiłki, podejmowane w tym celu, aby problemy, w obliczu których znalazły się wszystkie Kościoły, doprowadziły do pewnej nowej formy jedności wśród chrześcijan.

Wiele ekumenicznych i kościelnych organizacji odkryło nowe zadanie, potrzebę dwustronnych rozmów pomiędzy Kościołami o różnych tradycjach. Te nowe spotkania wywrą niewątpliwie w przyszłość silny wpływ na myśl ekumeniczną.

Stosowaną przez Instytut metodą domagania się

wzajemnego zrozumienia pomiędzy tradycjami kościelnymi jest dialog. Używając słów dekretu „O Ekumenizmie” można powiedzieć, że praca w Instytucie jest prowadzona w „bratnim współzawodnictwie... do głębszego poznania i jaśniejszego ukazania niedoścignych bogactw Chrystusowych”.

W różnych publikacjach Instytutu podkreśla się, że w dialogu nie wolno omijać prawdy, ani też głosić pseudonaukowych twierdzeń dla osiągnięcia powierzchownych uzgodnień. „W dialogu wysłuchujemy naszego partnera ze świadomością, że on także należy do Kościoła katolickiego, i że przez tę podstawową wspólnotę życia i posłannictwa możemy się wzajemnie wzbogacić. Dla wykluczenia nieporozumień, pozornych sprzeczności i wyjaśnienia zasadniczych kwestii: jeśli każda ze stron należycie pojmuje swe dziedzictwo wyznaniowe i jest gotowa uczciwie i krytycznie zbadać, nie tylko dziedzictwo swego partnera, ale i swoje własne, to obie strony dojdą do szerszego pojęcia realizacji jedności Kościoła Chrystusa”. W takim dialogu ekumenicznym odziedziczone z przeszłości kwestie kontrowersyjne muszą być zbadane na nowo, dla dokładnego ustalenia, jaką rolę odgrywają one we współczesnych wspólnotach kościelnych. To zadanie może zostać zrealizowane tylko wtedy, gdy uwzględnimy nowy i szeroki pojęty akcent wspólnej misji i wspólnego posłannictwa Kościoła w świecie.

W pismach okólnych Instytutu zwraca się uwagę, że osiągnięcie „nowej chrześcijańskiej i kościelnej egzystencji znajduje się w zasięgu możliwości ekumenicznej... stąd w badaniach ekumenicznych — traktowanych zarówno jako założenie, jak i jako konsekwencja świadomego kontaktu — Instytut strasburski dostrzega podstawowe i najważniejsze zadanie. Bieżące poszukiwania — w zakresie wyżej wymienionych problemów — leżą założenia dialogu teologicznego. Celem użyczenia myśli teologicznej muszą zostać wykorzystane odpowiednio rozpowszechnione, rozmaite formy działania na rzecz dialogu ekumenicznego”.

Instytut Badań Ekumenicznych w Strasburgu znajduje się w tym szczególnym położeniu, że może w peł-

ni poświęcić się omawianym celom. Nie jest on zależny od poleceń administracji kościelnej. Jest także wolny od codziennych zadań, stawianych innym fakultetom teologicznym. Może skoncentrować się na badaniach, konferencjach i publikacjach.

Istnienie instytutów o strukturze prawdziwie międzynarodowej ma dla całego Kościoła chrześcijańskiego ogromne znaczenie. Nadzieja światowego luteranizmu leży w tym, że Instytut strasburski poprzez wspólne działanie w nim międzynarodowego zespołu teologów przyczyni się do uzyskania szerokiego obrazu sytuacji ekumenicznej. Sztab teologów m. in. z Francji, NRF i Skandynawii stał się już owocnie pracującym zespołem wymieniającym między sobą doświadczenia i poglądy.

Należy jednak zwrócić uwagę, że praca Instytutu obejmuje o wiele szerszy zakres, niż praca zespołowa i badania naukowe sztabu współpracowników. Przez organizowane konferencje i seminaria patrycyjuje on w wiedzy i doświadczeniu przodujących ludzi Kościoła, profesorów, proboszczów i studentów z wielu Kościołów na całym świecie. Istotne znaczenie posiada również fakt, że „takie posiedzenia zapewniają obfitość międzynarodowych kontaktów ekumenicznych. Publikacje i komunikaty z tych spotkań przyczyniają się do większego zrozumienia ekumenicznego. Dzięki szeroko zakrojonej planowi prac, prowadzonych w Instytucie, zajmuje on szczególną pozycję. Może służyć teologii i Kościołowi na płaszczyźnie uniwersalnej i posiada możliwości badań ekumenicznych sięgających szerzej niż w instytucjach, które są geograficznie lub wyznaniowo ograniczone i nastawione bardziej na kształcenie niż na badania”.

Uwagę Instytutu w coraz większym stopniu absorbują bilateralne i multilateralne rozmowy między Kościołami. W bibliotece Instytutu gromadzone są publikacje z tych krajowych i międzynarodowych rozmów.

Mimo, że praca Instytutu prowadzona jest na płaszczyźnie międzynarodowej nie odrywa się on od konkretnej sytuacji, w jakiej żyją poszczególne Kościoły.

„Ekumeniczne zrozumienie — stwierdza się w planie pracy Instytutu na 1970 rok — do którego chętnie dążymy, musi znaleźć swą drogę w konkretnym życiu Kościoła. Instytut żywi nadzieję, że bieżąca praca teologiczna, prowadzona w międzynarodowym zakresie dla całego Kościoła — szczególnie dla kościołów luteranckich oraz kościołów, z którymi prowadzą óne dialog — stanie się pomocą i doprowadzi w końcu do ożywej realizacji jedności Kościoła w głoszeniu chwały i w służbie jego Panu w świecie dzisiejszym”.

Od 1966 roku Instytut wydaje rocznik pt. „Oekumenica”. Dotąd ukazały się m. in. następujące tytuły: „Kościół — Urząd — Sakramenty”, „Kościół — Reformacja”, „Dialog jako metoda teologiczna”, „Ewangelia i Sakrament”, „Tradycja w luteranizmie i anglikanizmie”. Przy współpracy 25 teologów z całego świata przygotowano czterotomową publikację pod głównym tytułem „Begegnung mit der Geschichte”.

Wracając jeszcze do VII Międzynarodowego Seminarium Ekumenicznego, które odbyło się w dniach 17—27 września br. należy zaznaczyć, że było ono świetnie zorganizowane. Umiejętne rozplanowanie czasu pracy dało uczestnikom spotkania, nie tylko możliwość wzbogacenia ich wiadomości z zakresu objętego tematem Seminarium, ale stworzyło im także okazję do wzięcia udziału w różnych młodzieżowych nabożeństwach. Nadto zorganizowano wycieczkę do północnej Alzacji, gdzie uczestnicy spotkania zwiedzili szereg zabytkowych świątyń. W słynnej katedrze w Strasburgu pokazano im przy pomocy gry świateł piękne elementy tej zabytkowej świątyni, związanej ściśle z historią miasta.

W dniu 24 września br. uczestnicy spotkania zostali zaproszeni przez mera miasta Strasbourg prof. Dreyfussa i ugoszczeni tradycyjną lampką wina.

VII Międzynarodowe Seminarium Ekumeniczne w Strasburgu odbiło się korzystnie na uczestnikach spotkania i z pewnością pozostanie na długo w ich pamięci.

EKUMENIA W JASNOGÓRSKIM GRODZIE

Wiedziony zwykłą ciekawością, zadałem wielu osobom z bratniego Kościoła Rzymskokatolickiego następujące pytanie: Co przywodzi Pani(u) na myśl słowo „ekumenia”? Spośród moich rozmówców w liczbie około 50 tylko 6 osób dało mniej więcej trafną odpowiedź. 20 osób słowo „ekumenia” łączyło z pojęciem „ekonomii”, reszta pytanych z pojęciem tym spotkała się po raz pierwszy.

Psycholog mógłby na tej podstawie wyciągnąć wnioski bardziej ogólnej natury. Nie o takie wnioski mi jednak w niniejszym artykule idzie. Trudno żądać od „szeregowych” wiernych czegoś, z czym się nigdy w swoich świątyniach nie spotkali. Nikt w Częstochowie nie słyszał, by Kościół Rzymskokatolicki uczestniczył w „Tygodniu Modlitwy”, organizowanym w ramach ekumenicznego zbliżenia między bratnimi Kościołami Chrześcijańskimi. Takie nabożeństwa odbywają się wprawdzie w Kościele Polskokatolickim czy bratnim Kościele Prawosławnym, ale zaproszenia kierowane do przedstawicieli Kościoła Rzymskokatolickiego pozostają bez echa.

Formalnie sądząc, można by wyciągnąć wniosek, że Częstochowa nie ma nic wspólnego z ekumenią. Taki wniosek byłby na pewno fałszywy i krzywdzący większość duchownych i świeckich wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Ważniejszą sprawą od dociekań testowych i możliwości zdefiniowania pojęcia „ekumenia” jest praktyczne wcielenie w życie ideałów ekumenii. Idzie tu o wzajemną tolerancję między duchownymi i wyznawcami różnych deno-

minacji religijnych. Na tym polu w ostatnim dziesięcioleciu w środowisku częstochowskim zmieniło się bardzo wiele na korzyść. Piszę to z własnej autopsji, bowiem z woli Boga i biskupa przez 13 lat kieruję parafią polskokatolicką na terenie Częstochowy.

Pierwsze lata, jak to zwykle bywa, były bardzo trudne. Nie chcę wracać do tych chwil, kiedy wybijano szyby w naszej świątyni, kiedy nasz święty Kościół szkalowali i szkanowali ludzie, którzy o tym Chrystusowym, Umęczonym Kościele nie mieli żadnego pojęcia. Nie chcę też powiedzieć, że obecnie nie napotykamy już ludzi złej woli w naszej pracy. Tacy zawsze byli i będą. Nie znajdują oni jednak aprobaty ze strony swojego środowiska. Większość wierzącego społeczeństwa potępia wszelkie ekscesy o charakterze chuligańskim. Dzisiaj wybicie szyby w obecnej świątyni nie będzie miało znaczenia „obrony wiary”, ale przez wszystkich będzie potępione jako podły, łobuzerski czyn.

Trudno w jednym artykule pisać o czynnikach, które wpływają na pozytywną zmianę. Jest ich wiele i różnorodnego rodzaju. Są przyczyny natury socjologicznej i psychologicznej. Celowo nie zastanawiam się nad pobudkami religijno-moralnymi, bo te zawsze były przecież obowiązujące i aktualne, choć nie znajdowały w praktyce zastosowania. Moim zdaniem są dwie główne przyczyny, które wpływają na kształtowanie obecnej oblicza Kościoła Rzymskokatolickiego: młodzi duchowni i młode oświecone pokolenie.

Na temat obecnego programu nauczania w rzymskokato-

lickich seminariach duchownych pisano bardzo wiele. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w tej dziedzinie nastąpiło wiele pozytywnych zmian. Dzisiaj w murach seminarium można oglądać telewizję, słuchać radia lub czytać prasę. Nie jest to zabronione pod grzechem, jak to 20 lat temu bywało. To oddziaływanie kultury świeckiej ma niewątpliwie wpływ na kształtowanie osobowości młodego kapłana, który z kolei oddziałuje na powierzone swojej pieczy środowisko. Praca duszpasterska i jej metody są również nieporównywalne z tymi, które obowiązywały przed Vaticanum II. Autorytet kapłana, zwłaszcza młodzieży akceptuje nie z powodu sutanny, ale z powodu zalet moralnych i intelektualnych. Coraz więcej duchownych, nawet na Jasnej Górze, spotyka się w cywilnych ubraniach. Dzisiaj nawet „najbardziej pobożni” nie gorszą się, kiedy księdzę spotykają w kinie, teatrze lub na boisku sportowym. Życie idzie naprzód i żadne zakazy nic tu nie pomogą.

Nakaz: „Nie chodź do innego Kościoła, bo tam nie ma Boga” — wzbudza tylko ironię u słuchaczy i podrywa autorytet nakazującego. Na takie dictum, jak mi wiadomo, młodzież z licealnych klas odpowiedziała: „Proszę księdza, co tu nie gra! Uczył ksiądz, że Bóg jest wszędzie obecny, a dlaczego akurat nie ma Go w protestanckim zborze?” Z tą myślą młodzieżą trzeba się liczyć. Katechizmowymi formułkami nie da się jej przekonać. Ta młodzież bez wątpienia będzie kiedyś kształtowała oblicze całego Kościoła. Młodzież nasza jest nie tylko piękna fizycznie, ale — mimo wielu kontrower-

sji co do jej strony duchowej i moralnego oblicza — w ogromnej większości jest dobrym zadatkiem na tych, którzy obejmą kiedyś ster państwa i Kościoła.

Przez ostatnie dziesięć lat zmieniło się bardzo wiele na korzyść w specyficznym częstochowskim środowisku, które kiedyś było synonimem nietolerancji religijnej. Z każdym rokiem powinno być lepiej, ale to zależy od wszystkich wierzących, zarówno duchownych, jak i świeckich. Cieszy, kiedy działające obok siebie bratnie Kościoły w spokoju prowadzą wiernych do wspólnego celu — zbawienia. Buduje, kiedy postronni obserwatorzy widzą w różnych świątyniach Chrystusowego Kościoła zjednoczone w modlitwie dzieci Boże.

Do naszej polskokatolickiej świątyni z różnych okazji, a zwłaszcza z racji pogrzebu lub ślubu przychodzą tłumnie wyznawcy rzymskokatolicy. Nasi wyznawcy analogicznie uczestniczą w nabożeństwach rzymskokatolickich. Młodzież uczęszczająca na naukę religii do różnych punktów katechetycznych — w codziennym życiu żyje między sobą w braterstwie i zgodzie. Elementy wprowadzające ferment nie znajdują posłuchu i są powszechnie lekceważone. Tolerancja, która jest głównym elementem ekumenii, znajduje coraz większe zastosowanie w praktycznym międzywyznaniowym życiu.

Ks. J. SZOTMILLER

W wielu kościołach w Polsce w czasie niektórych nabożeństw zamiast tradycyjnych organów, rozlegają się dźwięki elektrycznych gitar i słychać perkusję. Popularne dziś mocne uderzenie weszło również do kościołów. Jak każda nowość, tak i big-beat w czasie nabożeństw ma swoich zwolenników i przeciwników.

Z wypowiedzi młodzieży, publikowanych na łamach pism katolickich, wynika, że wielu młodych ludzi traktuje „msze beatowe” po prostu jako koncerty muzyki nowoczesnej, zarządzane w nowej oprawie. Przeciwnicy beatu w kościołach mówią, że nie wypada, by

Mocne uderzenie w kościele

tego rodzaju muzyka miała prawo obywatelstwa w budynkach sakralnych oraz wysuwają wiele innych zastrzeżeń.

Według niektórych duszpasterzy „mocne uderzenie” ma być magnesem przyciągającym młodzież do kościołów, do których chodzi ona z coraz większymi oporami. A więc big-beat to po prostu duszpasterski chwyt, służący przełamaniu kryzysu religijnego wśród młodzieży, lub chociażby jego osłabieniu. Jednak niektórzy

księża jako doświadczeni w pracy z młodzieżą duszpasterze zdają sobie sprawę z niemożności tego rodzaju chwytów w religijnej aktywizacji młodzieży. Według nich już w wielu kościołach były odprawiane msze beatowe, przechodziły na nie całe zespoły z gitarami i nowoczesną pieśnią religijną, a z nimi prawie wszystka młodzież. Rezultat? Przyszli, zostali, posłuchali i odeszli. Nie poprawiła się frekwencja ani na katechizacji, ani na nie-

dzielnych mszach świętych. Młodzi mówili potem między sobą, że to samo mają na każdym wieczorku tanecznym, w każdej większej kawiarni. Nawet niektórzy księży, wielec entuzjaści muzyki nowoczesnej w kościele, po kilku próbach big-beatu oświadczyli, że to nic nie daje: młodzież przyjdzie, posłucha i odchodzi.

Przyczyna takiej postawy nie tkwi chyba w osłuchaniu młodych z big-beatem. Czy idzie o to, by nowoczesną oprawą muzyczną osłonić stare treści, dziś tak bardzo trudne do przyjęcia przez umysły młodych ludzi?

Ks. R. S.

Rozwój pracy zawodowej kobiet zamężnych, które w większości są matkami, jest jednym z czynników zmian i przystosowania się współczesnej rodziny i jej gospodarstwa domowego do tej nowej sytuacji. Jak więc przedstawia się podział obowiązków rodziny w gospodarstwie domowym? W oparciu o wyniki ogólnopolskiego badania przeprowadzonego wśród 1815 rodzin (kobiety w wieku 21—47 lat) nasuwają się następujące wnioski, charakteryzujące aktualnie istniejący podział obowiązków w gospodarstwie domowym. Przyjąć należy dziesięć typowych czynności domowych: codzienne zakupy żywności, przygotowanie kolacji i zmywanie naczyń, bieżące sprzątanie, prasowanie, wietrzenie pościeli i sianie łóżek, przygotowanie obiadu, zmywanie naczyń, czyszczenie podłóg, mycie okien, pranie.

W wykonywaniu wszystkich wymienionych czynności udział kobiet jest dominujący, sięga z reguły 60—90 proc. Jedynie przy czyszczeniu podłóg kobiety uzyskują pomoc od innych domowników. Wskaźnik przy czyszczeniu podłóg wynosi 21 proc. W pozostałych ośmiu czynnościach pomoc męża waha się do 2 do 9 proc. W sumie jest to wskaźnik bardzo mały. Podkreślenia warte jest to, że występują pewne mało wyraźne różnice, jeżeli idzie o udział męża w pracach domowych w młodszej i starszej grupie kobiet. W gospodarstwach domowych, gdzie jest młodsza żona, mężowie nieco częściej uczestniczą w pracach domowych niż w gospodarstwach prowadzonych przez żony starsze. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, w czym leży przyczyna tego stanu rzeczy, można jedynie przypuszczać, że młodsze pokolenie mężów wychowane w nowych warunkach społecznych, ma pozytywniejszy dla kobiet stosunek do wykonywania prac w gospodarstwie domowym.

Mężatki, z którymi wspólnie mieszkają matki lub teściowe,



Podział obowiązków

domowych

mają pomoc z ich strony w prowadzeniu gospodarstwa. A pomoc dzieci? Prawie nie istnieje. Przeciwnie biorąc, córki pomagają więcej aniżeli synowie. Jak wyjaśnić fakt, że zaledwie 3 proc. synów i 8 proc. córek pomaga matkom w codziennych zakupach żywności, a w sprzątaniu 5 proc. synów i 12 proc. córek. Jakie są przyczyny istniejącej sytuacji? Jest ich zapewne wiele, tkwią one silnie zarówno w tradycji dotyczącej roli kobiety-matki w rodzinie i roli pozostałych członków rodziny, jak również w metodach współczesnego wychowania i to

zarówno w rodzinie, jak i poza rodziną.

W rodzinie nie zwraca się dostatecznie dużej uwagi na kształtowanie odpowiednich postaw dzieci, nie akcentuje się potrzeby współdziałania w gospodarstwie domowym wszystkich jego członków. Powstałe u podstaw braki wychowania rodzinnego trudno jest później usuwać, bo ani szkoła, ani inne instytucje wychowawcze nie zajmują się szeroko tym problemem.

Wyniki badań wskazują wyraźnie, że niedomagania w wychowaniu, pod kątem prac domo-

wych, są poważne, co powoduje w konsekwencji, że synowie, którzy stają się mężami, nie zmieniają w istotny sposób postaw. Mało pomagali matkom — mało pomagają żonom.

Gospodarstwo domowe służy wszystkim członkom rodziny. Powinno więc być zasadą, że w miarę możliwości wszyscy biorą udział w spełnianiu czynności gospodarczych. Aby to nastąpiło, potrzebne jest odpowiednie wychowanie w środowisku rodzinnym, szkolnym i w ogóle w społeczeństwie.

REGINA KOWALCZYR

Z cyklu „Czytając książki”

Z problemów polskiego protestantyzmu



Nakładem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie ukazała się w wydaniu książkowym pozycja, która z pewnością wzbudzi żywe zainteresowanie nie tylko wśród tych odbiorców, którym bliskie są problemy ekumenizmu i protestantyzmu. Myślę tu o rozprawie doktorskiej ks. Jerzego Gryniakowa, zatytułowanej: „Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego, 1767/68 do II wojny światowej”.

We wstępie pióra autora publikacji czytamy: „Mówiąc w niniejszej pracy o dążeniach ekumenicznych protestantyzmu polskiego, zamierzam przedstawić tego rodzaju dążenia, które zmierzały do zacieśnienia więzów, a nawet do wspólnoty i jedności orga-

nizacyjnej między reformowanymi luteranami w Polsce”. Zgodnie z tymi założeniami autor omawia, na zaznaczonym tle historycznym, ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego od traktatu warszawskiego (lata 1967—68), (który stworzył początki prawnego ustosunkowania się państwa polskiego do protestantyzmu), poprzez Unię Sielecką (synod w Sielcach w maju 1777 r.) spotkanie przed ostatnim rozbiorem Polski (marzec 1791 r.), sytuację w Księstwie Warszawskim, przez wydarzenia w czasach Królestwa Polskiego i przez dalsze dzieje historyczne aż do wybuchu II wojny światowej. Autor dla wyraźniejszego przedstawienia problemu zamieszcza w swojej publikacji szereg danych statystycznych, spisy duchownych (np. z 1824 r.) teksty najważniejszych dekretów (np. dekret cesarza Mikołaja I z 1828 r. o „ustanowieniu Generalnego Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego na

Królestwo Polskie”). Publikację tę wzbogacił jeszcze autor o szereg załączników, obrazujących strukturę Kościołów Ewangelickich. I tak znajdujemy „Specyfikacja Kościołów i Xięży Ewangelickich obojga Wyznań w Xięstwie Warszawskim” sporządzona przez ks. sen. K. Diehla w r. 1811, wykaz Kościołów reformowanych z 1821 roku. „Spis Kościołów, Duchownych i Urzędników Kolegium Wileńskiego...” z 1851 r., tekst „zestawienia porządków” dziennych posiedzeń Rady Kościołów Ewangelickich” ze zjazdu w Wilnie z 1926 roku. Ponadto publikacja ta opatrzona jest obszerną bibliografią źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz podsumowaniem, streszczeniem całości w języku niemieckim i angielskim.

Wszystkich zainteresowanych powyżej omawianą publikacją informujemy, że można ją nabyć, zamawiając w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ulica Miodowa nr 21,



Serce za serce



Czy pozwolicie mi opowiedzieć o dalszym ciągu niedzieli na Krecie? Przede wszystkim chcę się podzielić wrażeniami z doświadczonego zakładu gospodarstwa wiejskiego w biskupstwie Kissamos i Selynon. Założenie tego zakładu było możliwe dzięki ekumenii. Kapitał został ofiarowany przez mennonitów z Ameryki. Czyż nie jest to jeden z cudów ekumenii? Trudno sobie wyobrazić większe przeciwieństwo jak między mennonitami i prawosławnymi, a mimo to pracują oni wspólnie, aby tam, w zapadłym kącie Krety, stworzyć piękne dzieło.

Kierownictwo zakładu to Grecy, wspomagani przez pewnego eksperta z Kanady. Zakład prowadzi doświadczenia nad paszą dla bydła. Przeprowadza się studia nad plantacjami wczesnych owoców na Krecie. Nazwa Wageningen (Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Holandii) nie jest tu obca. Spotykamy tu holenderskie krowy i fryzyskie owce. Tu zostaną także z pewnością zastosowane liczne holenderskie doświadczenia z hodowlą kur. Ale najważniejsze z wszystkiego jest to, że zostaną tu stworzone dla ludności pewnej części Krety możliwości samodzielnego zarobkowania na życie, bez potrzeby udawania się na emigrację. Człowiek, który patrzy na wszystko w sposób naukowy, opowiadał, że tu, na Krecie, po raz pierwszy dowiedział się, iż Kościół troszczy się nie tylko o duszę człowieka, lecz także o jego ciało, o jego byt doczesny.

Biskup Ireneusz opowiadał mi, że pracował jako profesor gimnazjum jeszcze do czasów powojennych. Potem jednak zaczął studiować teologię i przez piętnaście lat był biskupem w zachodniej Krecie, zanim został mianowany biskupem 300.000 Greków w zachodniej Europie. Domyślamy się, jakiego doznał wzruszenia, kiedy znalazł się znowu w miejscu swej poprzedniej działalności i mógł się przekonać, jak jego praca została doceniona i jak wiele przyniosła pożytku.

Po obiedzie oczekiwała mnie żmudna praca. Zamiast odpoczywać, musiałem pakować walizkę przy 36 stopniach Celsjusza. Na szczęście zdarzyła się jeszcze okazja do krótkiej kąpieli w Morzu Śródziemnym, a potem nastąpiła dalsza podróż pełna niespodzianek.

Najpierw udaliśmy się do Soudy, nowo założonego portu, gdzie znajduje się miejsce dla statków nowej linii żegludowej. Jechaliśmy po nowej szosie przybrzeżnej, która na przestrzeni ponad 300 kilometrów łączy zachodnią część Krety ze wschodnią, potem zaś znowu po pustych polach, gdzie wśród potężnych chmur pyłu osiągnęliśmy miejscowość, w której zbudowana została kaplica. Z miejsca tego roztacza się tak wspaniały widok, że biskup Ireneusz postanowił wybudować tam kaplicę ku uczczeniu pamięci swojej matki. Nieco dalej został wybudowany dom starców. Prze-

bywaliśmy tam dwadzieścia minut, mając piękny widok na wieś Neochoros, ojczyzną wieś biskupa, którą mieliśmy później odwiedzić. Ale najpierw musieliśmy się dostać, wśród hałasu i wirującego kurzu, do szosy, którą jednak wkrótce porzuciliśmy, aby znowu wjechać w okolicę oddaloną od morza. Tu mogliśmy się przekonać, że Kreta ma istotnie bujną, tropikalną roślinność.

Zatrzymaliśmy się przed małym cmentarzem położonym w pobliżu starej kapliczki. Tu zostali pochowani rodzice i krewni biskupa. Przeżyliśmy tutaj to, co przeżywalibyśmy już na statku: jeszcze raz odbyło się nabożeństwo. Dały się słyszeć dzwony. Biskup założył stułę i ustawił się z pastorałem w rękę przed grobem. Przy każdym grobie unosił się dym z kadzidła. Kiedy dym z kadzidła podnosił się w górę, odmówione zostały modlitwy za zmarłych. Biskup stał przy grobie w głębokim milczeniu.

Poszliśmy na piechotę dalej i zbliżyliśmy się do wsi rodzinnej biskupa. Tu odbywał się wielki festyn, gdyż dzień był poświęcony Świętej Marynie, patronce gościnności. Cała wieś ożywiona. Rozbrzmiewają dzwony, powiewają chorągwie. Na placu przed kościołem kapłan, chłopcy, dziewczęta, mężczyźni, kobiety, starcy, wdowy. Śpiewane są nieszpory, które głoszą chwałę świętej. Na stole, na środku placu, leżą chleby, wielkie okrągłe bochny, w które powtykane są świece. Bochny te zostaną poświęcone przy modłach o wstawiennictwo świętej we wszystkich biedach i troskach ludzkich. Biskup wygłasza kazanie wysłuchane z zapartym tchem. Po krótkim przemówieniu, biskupów starokatolickich, chleby zostały podzielone i rozdane wśród obecnych.

Idziemy dalej pieszo. Biskup chce nam pokazać swój dom rodzinny. I tu, kochani Czytelnicy, oczekuje nas największa niespodzianka. Jest to najbiedniejsza chata w całej wsi, z podłogą z udeptanej gliny, ścianami z kamienia polnego, bez żadnego komfortu. Tu Ireneusz wzrastał, pilnował kóz, pracował jako robotnik przy budowie, aby wreszcie móc — nie bez przeszkód — ukończyć Studium Języka Klasycznego i Kultury.

Święto gościnności, której mamy być świadkami nazywa się philocenia. Przyniesiono stoły, a na nich rozstawiono talerze z ryżem. Obecna jest cała rodzina, około dwadzieścia osób. Oglądam widowisko przypominające obrazy Breughela. Jest tu zimne mięswo, jagnię pieczone, pomidory, ogórki, melony, chleb i woda, wino i zapiekane w oliwie placki, okolicznościowe specjały na Święto Mariny. Panuje powszechna radość. Biskup wygłasza krótkie przemówienie ku czci swoich rodziców, których podobizny widzieliśmy poprzednio w domu. Biskup Gauthier dziękuje biskupowi Ireneuszowi za to, że nas tu zaprosił. O nie — odpowiada rodzina — to my dziękujemy za to, że raz jeszcze przywieźliście do nas naszego biskupa i brata.

Zaiste, to niezapomniane przeżycie. Oto siedzimy tu, obcokrajowcy z Holandii, NRF, Szwajcarii, Bułgarii, Rumunii, Serbii i możemy to wszystko wspólnie przeżywać. Rozumiemy cel tego dnia na Krecie: biskup chce nas zamknąć w swym sercu, chce w pełni należeć do nas i nie mieć przed nami żadnych tajemnic. Lecz także i to zgromadzenie musi mieć swój koniec. Chęć każdego tego żałuje, musimy wracać. Przybywamy znowu na plac miejski, gdzie stoją przygotowane szklanki skoku pomarańczowego. Gościnność jest obezwładniająca. Następują okrzyki, żarty, pożegnania. A potem jedziemy z powrotem. I jesteśmy dziwnie milczący.

Wchodzimy na pokład. Ludzi jest bardzo dużo, ale jest z nami biskup, który przezwycięża wszystkie trudności. Troskliwie towarzyszy nam do kajut i pilnuje, aby każdy dostał dobre miejsce.

Wzruszeni i wdzięczni żegnamy się serdecznie. A potem biskup odchodzi. Sam jeden. Nie ma mu kto towarzyszyć. Niektórzy obserwowali go jeszcze, kiedy jako ostatni opuszczał statek. Tak rozstawał się ongiś Paweł z prezbiterami z Efezu.

Mamy jednak nadzieję ujrzeć go jeszcze nieraz i szczęśliwi jesteśmy, że ten człowiek pracuje dla nowej społeczności, w której będą prawosławni i starokatolicy.

Ks. prof. dr P. J. MANN
(H. J.K.)



Pani dorożkarz



Pierwszy samochód parowy

Coraz powszechniejszy jest dziś widok kobiety za kierownicą. Ale przed laty, kiedy samochód należał do rzadkości, a nieliczne jeszcze taksówki nie wzbudzały powszechnego zaufania, nawet nie śniło się kobietom, że mogą prowadzić samochód. Na ulicach Warszawy królowały pocztowe dorożki, które i później przez długie, długie lata skutecznie konkurowały z taksówkami. O stołecznych „salaciarzach” — jak niegdyś nazywano dorożkarzy — pisano w prasie stołecznej bardzo często z sympatią, ale i również często z dezaprobatą. A to, że pobierają wyższą taryfę, że obierają sobie wygodne trasy (skąd my to znamy...?), że nie utrzymują w należyłym porządku wehikulów itp. itp. Nie bywało w Warszawie natomiast, aby na koźle zasiadały kobiety, jak to miało kiedyś miejsce np. w Londynie czy kilku innych miastach europejskich.

Jednak w roku 1912, a więc przed 61 laty, i na ulicach Warszawy pojawiła się pierwsza pani dorożkarz. Była nią Antonina Andrzejewska, która, aby zasiąść na koźle, musiała wręcz użyć podstępów, bowiem ówczesne przepisy nie zezwalały kobietom na uprawianie zawodu dorożkarza. Pani Antonina uczyniła to jednak nie z kaprysu, lecz z konieczności, bowiem mąż jej zachorował poważnie i dzielna ta kobieta, pragnąc zapewnić utrzymanie licznej rodzinie, zdecydowała się zastąpić męża na koźle. Musiała jednak powozić w męskim przebraniu. Brać dorożkarska przyjęła dzielną kobietę z należyłym szacunkiem i pani Antonina powoziła dorożką przez przeszło rok, do czasu, kiedy pewnego razu stojkwoy dostrzegł upięty pod czapką damski warokoz.

Sprawa pierwszej warszawskiej dorożkarki trafiła wówczas na łamy ówczesnej prasy. Redakcja popularnego „Tygodnika Ilustrowanego” poświęciła pani Antoninie ciepłą wzmiankę i zamieściła jej fotografię. Być może przyczyniło się to do wydania przez władze dzielnej warszawiance oficjalnego patentu na prowadzenie dorożki.

KRONIKARZ

Z cyklu: egzotyczne tradycje weselne

WRÓŻBY I KWIATY

WE FRANCJI — wróżby i przesady przy zawieraniu związków małżeńskich stanowiły nie lada problem. Np. gdy rodzice młodzieńca udawali się do panny, aby prosić ją o rękę, musieli wystrzegać się spotkania na swojej drodze pofarganej kobiety, zająca, kota, czarnego psa, dzika, sarny, kozlecia, weża lub jaszczurki — ponieważ uważano to było za złą wróżbę. Natomiast ujrzenie pająka, wilka, gołębia, konika polnego, ropuchy, usłyszenie grzmotów — zapowiedź szczęścia i pomyślność. Również sama ceremonia zaślubin nie była pozbawiona pewnych wróżb — np. gdy pan młody podawał pannie młodej obrączkę, starała się upuścić ją na ziemię — miało to zapewnić w przyszłości przewagę żony nad mężem; obrączka bowiem, jako ogniwo łańcucha, była symbolem zależności kobiety od męża. Stosunkowo niedawno powstał zwyczaj, że również nowożeńcom otrzymuje obrączkę.

W DAWNEJ ANGLII podczas ślubnego obrzędu w kościele urządzano wesołe śpiewy: śpiewakom przygrywali muzykanci na fletach, obojach i skrzypcach. Ponieważ dopuszczano się śpiewów dość swawolnych, a nawet żartów, zwyczaj ten został zniesiony przez prawo cywilne i kościelne. Na początku wieku XVI wyginął zupełnie.

Godziny zawierania związków małżeńskich były z góry ustalone w lecie — od godziny siódmej do ósmej, a w zimie — od dziewiątej; jeżeli jednak nowożeńcom zależało na cichym ślubie, za specjalnym pozwoleniem brali ślub o północy lub przed świtem.

W NORWEGII, w dalekiej Guldhrandal, zaręczyny i ślub poprzedzają bardzo wdzięczne zwyczaje. Zanim młodzian zostaje narzeczoną, musi długo starać się o ukochaną i obdarowywać ją bukietami kwiatów z młajscowych lasów i tak; solankami i białymi lub różowymi jaskrami. Gdy wreszcie uda mu się wznieść uczucie w sercu dziewczyny i otrzymać z jej ust słodkie wyznaczenie miłosne, krewni i znajomi prowadzą ich do kościoła, gdzie zaręczają się w obecności kapłana. Następnie dziewczyna wraca do domu, gdzie zastaje główną izbę przybraną kwiatami i od tej chwili przyjmuje w niej nawet nieznaną osobę. Miłość i szczęście czynią ją tak gościnną, że dom jej otwiera podwoje obcym i ubogim — nazywa się to wystawą narzeczonej.

Do ślubu panna młoda stroi się w tradycyjny strój narodowy, składający się m.in. z ozdobnej korony, włożonej na rozpuszczone włosy, aksamitnego, haftowanego złotem staneczka, metalowego paska i jedwabnej spódniczki barwy fioletowej. Korona, którą kobieta kładzie do ślubu, jest symbolem nowej godności i poszanowania w rodzinie.

Ks. EE.



HOROSKOP TYGODNIA

CHARAKTER LUDZI URODZONYCH MIĘDZY 2 A 8 GRUDNIA

ZNAK ZODIAKU: STRZELEC

Ambitny, bystry, praktyczny — dąży do zajęcia dobrego stanowiska. Posiada duże zdolności naśladowcze. Mimo że nie zastanawia się zbyt nad swoimi czynami — w życiu spotyka go powodzenie. Lubi przewodzić w towarzystwie, ale czyni to, w sposób tak przyjemny, że otoczenie z chęcią się poddaje. Zamłoty swoje przeprowadza zazwyczaj z dużą przebiegłością, łącząc dyplomację ze stałością poglądów i życiowym celem.

Wolność osobistą ceni nade wszystko w świecie. W ludziach ceni swobodę myśli i szerokie horyzonty. Nie znosi żadnych ogr-

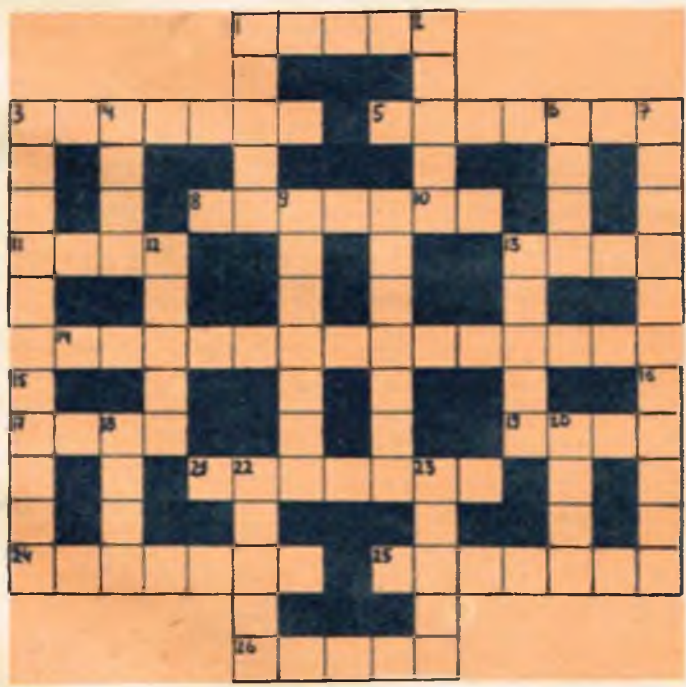
niczeń. Posiada niezwykłą intuicję, pozwalającą mu przewidzieć ostateczne rezultaty każdego przedsięwzięcia.

Ożywia go niezwykła aktywność, która może przybierać bardzo różnorodne formy. Chętnie uczy się zarówno z życia, jak i z książek. Podlega gwałtownym atakom pesymizmu, które jednak szybko przemijają — jest to bowiem urodzony optymistą.

Jest wielkim miłośnikiem sportu. Żyje zazwyczaj długo i ma zdrowy organizm. Najlepszą kuracją dlań są spacer i ćwiczenia na świeżym powietrzu — potrafi bowiem z przyrody wciągnąć w siebie tyle sił żywotnych ile potrzebuje. Jego pamięć jest bardzo dobra, a żywa wyobraźnia opanowana jest przez rozsadek.

Szczęśliwy dzień — sobota kolor — żółty, kamień półszlachetny — topaz.

KRZYŻÓWKA 116



Pionowo: 1. był nim Cycero, 2. inaczej łoskot, 3. dar od Trzech Króli, 4. grecka bogini zwycięstwa, 6. słońce ją zbiera, 7. może być cudowny, 7. jest nim nasza „Ewa”, 11. pogańskie tarcze broniące od złego, 12. stolica jednego z krajów Europy, 13. np. geometryczna, 15. wczasowisko nad Bałtykiem, 16. wyciska lub informuje, 18. pieśń operowa, 20. disneyowska postać, 22. zbrojne ramię kraju, 23. przesładowca chrześcijan.

Poziomo: 1. księga liturgiczna, 3. staroitalska bogini sztuki i rzemiosła, 5. zakaz wwozu towarów, 8. siedemnastowieczny szlachcic polski, 11. czepia się psiego ogona, 13. w filozofii marksistowskiej ma nadbudowę, 14. zaściankowość, 17. obowiązuje niektórych absolwentów, 19. nazwa rzeki i ryby, 21. źródło witamin, 24. stan w USA, 25. pustelnik, 26. znana postać ze „Ślubów panieńskich”.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka — 116”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Odpowiedzi lekarza

BIOCHEMIA — jest jedną z najmłodszych nauk biologicznych. Jej zadaniem jest badanie przemian chemicznych, którym ulegają składniki pokarmowe w organizmie ludzkim i zwierzęcym.

BIOMETEOROLOGIA — bada oddziaływanie zjawisk zachodzących w środowisku naturalnym na organizm ludzki. Bierze pod uwagę wpływ ciśnienia atmosferycznego, opadów, nasłonecznienia, wiatrów itp. Jest nauką jeszcze bardzo młodą.

BIOPSJA — diagnostyczne postępowanie lekarskie, polegające na wycięciu bardzo drobnej części narządu lub guza w celu zbadania pod mikroskopem. Potocznie nazywa się to pobraniem wycinka.

BÓL — jest to wrażenie zmysłowe powstające pod wpływem różnych bodźców uszkodzających żywą tkankę. Ból ma w medycynie ważne znaczenie diagnostyczne, umożliwia umiejscowienie i rozpoznanie charakteru schorzenia, dla człowieka jest jednak zjawiskiem przykrym i zwalczanym od najdawniejszych czasów. W nowoczesnym leczeniu walka z bólem polega na usuwaniu jego przyczyny, a nie tylko na usmierzeniu bólu.

BLOKADA — metoda leczenia polegająca na oddziaływaniu na obwodowy układ nerwowy przez wstrzykiwanie środków znieczulających. Działa miejscowo usuwając ból, zmniejszając stan zapalny, usuwając skurcze pourazowe i przykurcze mięśniowe.

BLOKADA SERCA — polega na upośledzeniu przewodzenia bodźców w układzie przewodzącym serce i prowadzi do zaburzenia w koordynacji skurczów przedsionków i komór serca. Blok serca może być niebezpieczny dla życia chorego.

BEZSENNOŚĆ — jest to zaburzenie snu polegające na trudnościach z usypianiem lub na trwałym rozbudzeniu się po krótkim śnie. Przyczyną bezsenności najczęściej jest nadmierne pobudzenie kory mózgowej przez wyczerpaną pracę umysłową, silne emocje, ból, używki jak kawa i herbata, przedawkowanie niektórych leków, narkotyki. Bezsenność towarzyszy również niektórym schorzeniom organicznym i psychicznym. Zwalczanie bezsenności powinno mieć na celu usunięcie jej przyczyny.

CEWNIKOWANIE — jest zabiegiem polegającym na wprowadzeniu cewnika do naturalnych jam i zbiorników ciała przez naturalne drogi w przeciwnieństwie do nakłucia. Zabieg ten wykonuje się w celach rozpoznawczych lub leczniczych. W celach rozpoznawczych — dla pobrania płynu z jamy ciała do badania, w celach leczniczych, np. wykonuje się cewnikowanie pęcherza moczowego dla odprowadzenia moczu, w wypadku trudności z oddaniem moczu. Cewniki, czyli inaczej katetery, są to wąskie rurki z metalu, szkła, gumy lub tworzywa sztucznego.

Odpowiedzi prawnika

W dzisiejszej rubryce omówimy najważniejszą instytucję prawa rodzinnego — małżeństwo. Prawo stawia przed mężczyzną i kobietą, pragnącymi wstąpić w związek małżeński określone wymogi. Pierwszym jest wiek. Kodeks określa ściśle granicę wieku: dla mężczyzny 21 lat, dla kobiety 18 lat. Według poprzedniego stanu prawnego granicą wieku dla mężczyzny wynosiła 18 lat, jednak jak wykazała praktyka wiek ten, w większości wypadków, nie gwarantował trwałości małżeństw zawieranych przez tak młodych ludzi. Ustawodawca podwyższając granicę wieku dla mężczyzny miał na uwadze brak dojrzałości, stabilizacji materialnej i niewykształconą w pełni postawę obywatelską, na którą poważny wpływ ma odbyta służba wojskowa. (Od roku 1963 dwuletnią służbę wojskową rozpoczyna się w wieku 19 lat). Z ważnych powodów sąd opiekuńczy może zezwolić na zawarcie małżeństwa mężczyźnie, który nie ukończył 21 lat, ale ukończył 18 lat, i kobiecie, która nie ukończyła 18 lat, ale ukończyła 16 lat. Przykładowo takim powodem jest urodzenie się dziecka bądź ciąży, wynikająca ze stosunku stron zamierzającego małżeństwa.

W trosce o prawidłowo spełniane funkcje rodziny kodeks rodzinny formuluje zasadę, aby przyszli małżonkowie byli zdrowi psychicznie i w pełni rozwinięci umysłowo. O możliwości odstąpienia od tej zasady decyduje sąd.

Prawo polskie uznaje wyłącznie małżeństwa monogamiczne, tak więc żadna ze stron wstępujących w związek małżeński nie może pozostawać w innym ważnym związku małżeńskim. Osoby, których poprzednie małżeństwo uległo rozwiązaniu, przy ponownym wstępowaniu w związek małżeński muszą przedstawić na to dowód w urzędzie stanu cywilnego. Niedopuszczalne jest również małżeństwo pomiędzy najbliższymi krewnymi i najbliższymi powinowatymi.

Na miesiąc przed planowanym terminem ślubu strony muszą złożyć pisemne oświadczenie, że nie wiedzą o istnieniu okoliczności wyłączających zawarcie tego małżeństwa; poza tym należy przedstawić metrykę urodzenia i potwierdzenie miejsca zamieszkania.

Małżeństwo zostaje zawarte, gdy mężczyzna i kobieta jednocześnie złożą przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego oświadczenia, że wstępują ze sobą w związek małżeński. Jako zasadę przyjmuje kodeks rodzinny osobiste uczestniczenie stron w momencie zawierania związku małżeńskiego. Jednakże z ważnych powodów sąd opiekuńczy może zezwolić, żeby oświadczenie o wstąpieniu w związek małżeński złożył pełnomocnik (małżeństwo per procura). Przykładem takiej sytuacji jest wypadek, kiedy strony chcą wziąć ślub w Polsce, ale jedna z nich przebywa stale za granicą i nie może przyjechać.

Z chwilą ślubu małżonkowie nabywają takie same prawa i podejmują się takich samych obowiązków; są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności, do wspólnego rozstrzygnięcia o istotnych sprawach rodziny i do współdziałania przy zaspokajaniu jej potrzeb. Kodeks na równi stawia wkład w umocnienie rodziny małżonka pracującego zarobkowo oraz małżonka prowadzącego gospodarstwo domowe. Jeżeli jeden z małżonków nie wywiązuje się z ciążącego na nim obowiązku przyczynienia się do zaspokajania potrzeb rodziny, sąd może nakazać, aby wynagrodzenie za pracę albo inne należności przypadające temu małżonkowi były w całości lub w części wypłacane do rąk drugiego małżonka.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilczur

— Tak, panno Łucjo. Zostawiłem. Nigdy już tu nie wrócę. To pożegnanie.

— Co pan mówi, profesorze!

— Tak panno Łucjo. Dzisiaj byłem tu ostatni raz. Podałem się do dymisji, przekazałem zarząd panu profesorowi Dobranieckiemu...

Stary już jestem, panno Łucjo.

Łucja nic nie mogła odpowiedzieć, zacisnęła się jej gardło trzęsła się cała jak w febrze. Wilczur zauważył to i łagodnym ruchem wziął ją pod rękę.

— Chodźmy już. Ostatecznie nic tak ważnego się nie stało. Zwykły porządek rzeczy, że starzy ustępują miejsca młodszym. Było tak od początku świata. Niech się pani tak tym nie przejmuj, panno Łucjo.

— To straszne... To straszne... — powtarzała drżącymi wargami.

— Nic strasznego. Wszyscy tak mnie zapewniali o tym, że powinienem odpocząć, no i uwierzyłem im wreszcie. Dajmy spokój i nie mówmy już o tym. Jakże pani spędziła święta?

Potrząsnęła głową:

— Och, profesorze, doprawdy nie mogę zebrać myśli. Spadło to na mnie, jak piorun z jasnego nieba.

Zaśmiała się krótko:

— No, niezupełnie jasnego. Już od dawna ta chmura wisiała nad moją głową i rozlegały się w niej nie tyle grzmoty, ile jakieś syki i gwizdania. Bardzo dziwna chmura. Pocięsza

mnie tylko to, że jedyny piorun, jaki z niej padł, padł z mojej woli... No więc, niech mi pani powie, jak pani spędziła święta?

— Po cóż profesor pyta? — odezwała się po chwili. — Przecież wie pan, że dla mnie nie mogły to być wesole święta.

— Dlaczegoż nie? Jest pani młoda, zdolna, życie przed panią stoi otworem. Zaczyna je pani dopiero. Jakież zmartwienia pani miała?

Za całą odpowiedź przycisnęła łokciem jego rękę do siebie. Umilkł i szli tak czas dłuższy w milczeniu.

— Jedną tylko chwilę podczas całych świąt miałam szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. To wtedy, kiedy odgadłam, że te róże pan mi przysłał.

Profesor chrząknął zaskoczony.

— Ja wiem, że to pan — mówiła. — Chociaż był pan tak niedobry, że nie napisał nawet ani jednego słowa i że nie dał mi znać o tym, że jest w Warszawie. Ale to i tak niezastępowana przeze mnie dobroć z pańskiej strony, że pan o mnie pamiętał, że pan o mnie pomyślał.

— Pomyślałem, szary egoista, pomyślałem o pani w dniu wigilijnym, i przyznać się pani, że przyszedł mi nawet do głowy niedorzeczny koncept, by panią zaprosić na wieczerzę wigilijną.

Łucja przystanęła i spojrzała mu w oczy. W jej spojrzeniu wyczytała tyle ciepła i radości, że aż ścisnęło mu się serce. By pokryć wzruszenie zaczął mówić:

— Siedziałem w tej samotności swojej, jak

borsuk w jamie, więc coś dziwnego, że najkarkołomniejsze pomysły przychodziły człowiekowi do głowy. I jeszcze akurat w dzień wigilijny. No, ale chodźmy, nie stójmy tu, bo tarasujemy ruch na ulicy. Dzień wigilijny, choinka, siano pod obrusem. Wspomnienia. Wszystko to wytrąca trochę człowieka z równowagi.

— I dlaczego, dlaczego pan mnie nie wezwał? — powiedziała ze szczerym wyrzutem w głosie.

Zreflektowałem się w porę. Wprawdzie ja chciałbym mieć pani towarzystwo tego wieczora, ale pani na pewno znalazłaby miłsze i weselsze, i bardziej odpowiadające pani wiekowi...

— Nie, nie; nie mówi pan tego szczerze — przerwała mu. — Przecież pan wie, że najbardziej pragnęłabym spędzić z panem nie tylko ten wieczór, ale wszystkie wieczory, wszystkie wieczory do końca mego życia.

Głos mu drgnął, gdy ją ofuknął:

— Niech pani nie opowiada głupstw!

— Do końca życia — powtórzyła.

Zaśmiała się z przymusem:

— No, jeżeli o mnie chodzi, to niewiele by pani nawet ryzykowała, bo pewno niewiele już tych wieczorów do końca mego życia zostało. Ale niech pani o podobnych rzeczach nie mówi. Przecież to śmieszne, mogłby nas jeszcze ktoś podsłuchać i ubawić się szczerze. Mam córkę prawie w pani wieku i mogłbym być pani ojcem. Bo, i jak jeszcze.

— To przecież nie ma żadnego znaczenia — zaprotestowała żywo.

— Ma, i to duże.

— Dla mnie ma znaczenie tylko to jedno, że pana kocham, że pana uwielbiam, że wprost nie wyobrażam sobie, jak mogłabym żyć z dala od pana...

Teraz Wilczur zatrzymał się:

— Panno Łucjo — powiedział poważnie patrząc w jej rozjarzone oczy. — Pani jest iesz-

Rozmowy z Czytelnikami

Nie jestem stałym czytelnikiem ważnego Tygodnika — pisze Pan Zenon L. z Kolobrzegu — ale parę razy kupiłem „Rodzinę” i muszę stwierdzić, że miło się ją czyta, jak i to, że bardzo mi odpowiada to, co głosi Kościół Polskokatolicki, bo żeby naprawdę wierzyć, człowiek nie może czuć się skrzepowany ani też nie mogą mu być narzucone pewne sprawy. Z drugiej strony człowiek odczuwa potrzebę praktykowania, ale jak to mają czynić ci, którzy mieszkają w miejscowościach, gdzie nie ma kościoła ani parafii polskokatolickiej. Myślę, że nie jestem w tej kwestii odosobniony; proszę o odpowiedź co robić?..”

Drogi Panie Zenonie! Rzeczywiście, takich pytań przychodzi do redakcji sporo, a już niemal na każdym kroku spotykają się z nimi nasi kapłani w codziennej pracy duszpasterskiej. Sprawa jest ważna, bo praktykowanie jest nie tylko potrzebą duszy, ale też warunkiem przynależności do Kościoła Polskokatolickiego i dotyczy wszystkich jego wyznawców bez względu na odległość ich miejsca zamieszkania od ośrodków polskiego katolicyzmu — naszych kościołów i kaplic. Jak uczynić zadość temu wymogowi?

Poszukajmy analogicznej sytuacji w czasach Chrystusa Pana. Jak wiemy, Żydzi mieli tylko jedną świątynię — w Jerozolimie. Każdy dorosły wyznawca religii

możeszowej poczuwał się do obowiązku przynajmniej raz w roku udać się w pielgrzymkę do świątyni ojców i to bez względu na odległość, jaką musiał przebyć. Wędrowka w ówczesnych warunkach trwała niekiedy całe tygodnie. Pielgrzymi śpiewali na pokrzepienie psalmy: „Ucieszyła mnie wieść pożądana, pójde do domu naszego Pana. Jerozolimie! W twym świętym proggu dajmy część Bogu”. Bywało, że niektórzy Żydzi mieszkający między obcymi narodami zapominali języka ojców, ale do świątyni jerozolimskiej podążyli wszyscy, zwłaszcza na Paschę. „Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i części Libii położonej obok Cyreny i przychodnie rzymscy, zarówno Żydzi jak i prozelici, Kreteńczycy i Arabowie... przebywali w Jerozolimie Żydzi, mężowie nabożni spośród wszystkich ludów, jakie są pod niebem” (Dzieje Ap. 2,5—11).

Przenieśmy teraz ten chwalebny zwyczaj na nasze podwórko, a znajdziemy odpowiedź jak praktykować w warunkach diaspory. Jesteśmy w o wiele lepszym położeniu, niż tamci ludzie. Każdy polskokatolik, mieszkający nawet w najbardziej odległym zakątku naszego kraju, może bez specjalnych trudności koleją lub autobusem w ciągu jednego dnia zajechać do najbliższej parafii polskokatolickiej, uczestniczyć we Mszy św. i powrócić do domu. Nie musi tego czynić w każdą niedzie-

łę. Wystarczy raz na miesiąc lub na kwartał, a w wyjątkowych okolicznościach przynajmniej raz w roku pojechać na większe święto, zwłaszcza uroczystość patronalną społeczności, do której zgłosiło się swój akces. W pozostałe niedziele i święta można urządzić godzinę biblijną we własnym domu, albo jeszcze lepiej wziąć udział w liturgii bratnich Kościołów: prawosławnego, rzymskokatolickiego lub ewangelickiego, a dla uzupełnienia duchowej strawy można czytać publikacje naszego Kościoła. Nieocznionym może się okazać nasz tygodnik.

Nasz sympatyk, Pan Fryderyk Cz. ze Szczecina, zetknął się z człowiekiem, który głosi religię pod nazwą: Kościół Jezusa Chrystusa Jego Świętych Ostatnich Dni. Pan Fryderyk prosi o wyjaśnienie co to za wyznanie i czy są w Polsce parafie takiej wiary.

Podróżnik amerykański Józef Smith (+1844) miał rzekomo znaleźć złote tabliczki, na których prorok Mormon (z czwartego wieku po Chrystusie) spisał nowe objawienie Boże. Smith „przetłumaczył” te spreparowane przez siebie tabliczki (był poszukiwaczem złota) na język angielski i powstała Księga Mormona — święte dzieło zorganizowanego w 1830 roku: Church of Jesus Christ of Latter Day Saints — Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego. Księga Mormona uczy między innymi, że człowiek przeistacza się w istotę boską, obowiązkiem więc wyznawców jest rozważać się w możliwie najszybszy sposób, aby tych istot boszych było jak najwięcej. W tym celu Smith wśród swoich wyznawców wprowadził wielożeń-

stwo, za co został aresztowany. Po śmierci Smitha doszło do podziału wśród mormonów (pod taką nazwą znane jest również to wyznanie). Następca Smitha, ciesza Young, uciekł z częścią wyznawców przed represjami rządu na „Dziki Zachód” do stanu Utah, gdzie założył święte miasto: Salt Lake City. Tam wielożennstwo kwitło do naszego wieku. Zwolennicy syna Smitha pozostali na miejscu, gdyż znieśli wielożennstwo, co było główną przyczyną rozłamu. Mormonom w świecie jest około 1, miliona — najwięcej w USA i w Meksyku.

W Polsce nie ma ich więcej niż sto osób. Większość z nich mieszka koło Giżycka na Mazurach, gdzie też mają jedną w Polsce kaplicę w Zelwągach. Ta grupa zachowuje bardzo wysokie zasady moralne. Między sobą zwa się braćmi i siostrami, nie używają alkoholu w żadnej postaci ani nie palą papierosów. Od swojej młodzieży przed zawarciem małżeństwa żądają zachowania czystości, co też jest skrupulatnie przestrzegane. Małżeństwa zawierają na doczesne i wieczne życie. Wszystkich współwyznawców uważają za członków swojej rodziny. W poglądach na życie społeczne i międzynarodowe są pacyfistami. Mimo tak wzniosłych zasad moralnych i Imienia Zbawiciela w tytule Kościoła, wyznanie to ma niewiele wspólnego z chrześcijaństwem. Mormoni uznają za święte, oprócz Księgi Mormona, także niektóre księgi chrześcijańskiej Biblii. Bardziej szczegółowe dane o tej ciekawej grupie religijnej można uzyskać od jej członków.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

cze bardzo niedoświadczona. Niechże pani mi wierzy, że uczucie pani w całym swoim pięknie i świeżości jest wynikiem li tylko nieporozumienia. Lubi mnie pani, wydaje się pani godny podziwu, przyjaźni, wreszcie współczucia z powodu tych przejść, które mnie ostatnio spotkały. Ale to nie jest miłość. Za miesiąc, czy za rok, przeminie to, bo musi przeminąć i wtedy przekona się pani, że w tej chwili, że dzisiaj nierozważnie zbliża się pani do przepaści. Na szczęście nad brzegiem tej przepaści jest bariera, która panią zatrzyma. Bariera ta, to moje doświadczenie i moja znajomość życia. Drogie dziecko, kiedyś będzie mi pani za to wdzięczna. Kiedyś przypomni sobie pani moje słowa.

Łucja uśmiechnęła się smutno.

— Panie profesorze. Nie spodziewałam się wcale innej odpowiedzi. Wiem, że nie jestem pana warta. Pod żadnym względem. I wiedziałam, że tak mi pan odpowie. Tak, bo jakże inaczej można odpowiedzieć kobiecie, na której miłość nie znajduje się w sobie odzwięku.

— Myli się pani, panno Łucjo — ściągnął brwi Wilczur. — To, co pani mi powiedziała, to co pani czuje, jest dla mnie wielkim, wielkim i cennym darem. Człowiek, który tak mało w życiu doznał cieplejszych uczuć, umie je ocenić wysoko. Nie znaczy to jednak, panno Łucjo, że potrafi również odpowiedzieć na nie takimiz uczuciami. Życie robi swoje, lata robią swoje. Wysycha serce, dusza traci swoje soki ożywcze, staje się cierpka i lykowata, wysycha na pergamin. Trzeba to rozumieć panno Łucjo.

— Nie wierzę — potrząsnęła głową. — Od trzech lat obcuje z panem, przyglądam się panu, widzę co dzień objawy wrażliwego pańskiego serca, wielkości i żywotności pańskiej.

PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-544 WARSZAWA

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- | | |
|---|------|
| egz. M. Miniak — Wierność i Klątwa, Warszawa 1971 r. | 50.— |
| egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. | 45.— |
| egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL | 40.— |
| egz. Kalendarz Katolicki 1974 r. | 20.— |

Przesyłąkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

.

.

.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31, telefon redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 18, administracja: 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów.

Skład, lamante: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-89. Zam. 2784.

Ryby morskie są nie tylko pożywne i zdrowe, ale stanowią prawdziwy przysmak nawet dla wybrednych smakoszy



**NA SNIADANIE LUB KOLACJĘ PROPONUJEMY:
SAŁATKĘ Z PIKLINGA Z RYZEM**

4 łyżki ugotowanego ryżu, 5 dkg cebuli, 15 dkg kwaszonego ogórka, 2 piklingi, 3 łyżki oleju, 2 łyżeczki musztardy, sól, pieprz, zielona pietruszka

Ugotowany na sypko ryż ostudzić. Cebulę obrać, posiekać. Obrany ogórek pokroić w drobną kostkę. Piklingi obrać ze skóry i ości, drobno pokroić. Olej wymieszać z musztardą. Wszystkie składniki sałatki połączyć, wymieszać z olejem. Doprawić solą i pieprzem.

NA OBIAD — MAKRELE W KONSERWIE

1—2 puszki makreli w dowolnej zalewie, 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki, pół szklanki mleka, łyżka soku z cytryny, 2 jajka, tarta bułka, sól, pieprz, tłuszcz do smażenia.

Przyrządzamy biały sos: z masła i mąki przygotowujemy zasmażkę, rozcieńczamy ją mlekiem, dodajemy sól, pieprz, sok z cytryny. Rybę wyjętą z puszki rozdrabniamy widelcem, dodajemy jajko, przyprawiamy do smaku solą i pieprzem. Z masy tej formujemy małe kotleczki, otaczamy je w tartej bułce, smażymy na dobrze rozgrzanym tłuszczu aż do uzyskania jasnożółtego koloru. Podajemy na gorąco, polane sosem i przybrane plasterkami cytryny z zieloną pietruszką.